DJABEŁ



KRAKÓW
30 Stycznia 1877.

ROK 9.
Nr. 2.

Z KOMEDJI BEZ TYTUŁU.

Ojciec: Pójdź mój synku do żołądka!
Syn: Inne tatku zjedz dzieciątka!

Ojciec: Pluje... wierzga... nie dam rady,
Lecz choć zębów niech ma ślady!

Z dumek Podlasianki.

1.

Na kwitnące zagony
Zleciał wicher szalony!
Zboże wydarł z korzeniem...
Ziemię posiał kamieniem.
Z wichrem przyszli szatani
Jadem złości pijani...
Wszystkich moich pobili;
Chatę z dymem puścili!
W świętej ojców ruinie
Jam została jedynie!
W cichej stoję rozpaczy...
Może śmierć mnie zobaczy.
Może spojrzy litośnie
I grób świeży wyrośnie!
W sinych kopcach popiołu
Legnę z braćmi pospołu.
Straszne życia godziny:
Niemieć domu... rodziny;
Niemieć głowy gdzie złożyć...
Duszy przed kim otworzyć!
Smutna moja piosenko!
Nim się zejdę z trumienką,
W serca ustrój się łezki
I w świat biegnij niebieski!
Jeźli doli sierocej
Nie wyżebrzesz pomocy;
Pytaj: za co Bóg smaga?
Co gniew jego przebłaga?
Za grzech jaki — szatany
Na tej ziemi spłakanej
Piją ludzkiej krwi tyle...?
I czem? sprostać ich sile!
Skoro wrócisz z niebiosów
Tam cię wyślę . . . gdzie kłosów
Burza jeszcze nie tknęła. .
Choć już nieraz pragnęła.
Ustrojona w łez szaty
Pójdziesz z chaty do chaty
Mówić... co ci anieli
W miłosierdziu szepnęli!
Garść popiołu dam w drogę,
Bo nic więcej nie mogę...
A chcę — by tam nie jedni
Znali nasz chleb powszedni!
By wydarli z serc grzechy
Póki jeszcze w ich strzechy
Nie zniósł wicher kamieni...
I tych — co krwi spragnieni!

W handlu Hawełki.

— Dlaczego na przedstawieniu „Wielkiego człowieka do małych interesów“ teatr był *paré*?

— Bo mały człowiek chciał wielkie interesa zrobić razy parę.

— A jak ci się sztuka podobała?

— Doskonale grali!

— Ale sztuka?

— Szczególniej Szymański był nec plus ultra, tylko widać nigdy nie powozil — bo tak rękami kręcił jak gdyby chusty do magli wyciągał!

— Ale wielki człowiek!...

— Ps!...

Mezaljans duchowy.

(*Dokończenie*).

P. Kita.
Zgódź się Marku!
P. Marek.
A broń Boże,
Żadna zgoda być nie może.
P. Kita (*zdziwiony*)
A to czemu Mości panie?
P. Marek (*oburzony*)
Za ojczyzny miłowanie
Brać mnie w kozę... Wariatem
Robić mię przed całym światem?
P. Kita.
Nie bądź twardym panie Marku!
Wiesz, że głowę mam na karku.
P. Marek
U mnie także jest dość spora
Proszę pana dyrektora.
P. Kita
Fiu! a to co?? język także?
P. Marek
Zkąd bo zgoda?
P. Kita
Ja tak każę!
Księżna (*czule*)
Panie Marku! Ja z miłości
To zrobiłam dla waszmości!
Ty nic nie wiesz! tyś poczciwy...
A tu spisek był straszliwy
Na ojczyzny naszej zgubę!
Zrobiłam to przez rachubę,
Byś się nie stał klęsk powodem
Tak przed Bogiem jak narodem!
(*z rosnącym zapałem*)
Ciebie tylko podstawiono
Z transparentem jak wrzeciono,
Co się kręci gdzie chce ręka...
P. Marek (*przerywa z śmiechem*)
Jasna pani ta piosenka
Śmiech obudza!
P. Kita
Panie Marku!
Kłócisz się jak na jarmarku!
P. Marek
Prawi brednie...
P. Kita
Prawdę czystą!
P. Marek (*folgując*)
Czyż w istocie?
P. Kita
Jak ojczystą
Ziemię kocham! Moskwicyny
Galilejskiej chcą ruiny...
Swych ajentów tu nasiali...
To tak... to siak... i tam dalej!
Ja wiem wszystko!
P. Marek
Proszę pana
Zkąd ta nagła frontu zmiana?
Wprzód mówiłeś mi inaczej?
Ją potępiał?
P. Kita (*przerywa*)
Nic nie znaczy!
Dzisiaj mówię zgódź się chłopie,
To potrzebne Europie!
Tego dobro chce ojczyzny!
A jeżeli do męszczyzny
I to jeszcze nieboraka
Przyjdzie sama jejmość taka
I przeprasza!... Marku! zgoda!
(*pół głosem*)
Bo jak ręki waść nie poda...
Wiesz co będzie!
P. Marek (*zmiękczony*)
A jeżeli
Pan dyrektor bąka strzeli?
P. Kita
Nic się nie bój! Marsz w objęcie!
(*popychając go i patrząc na ściskających się*)
Chciałbym teraz w transparencie,
Przedstawić ten obraz światu!
Choćby w bramach magistratu!
Księżna
Panie Marku! (*krzywiąc się d. s*)
Trąci smołą!
P. Kita (*z uczuciem*)
O! jak w duszy mej wesoło
Patrząc na was moi mili!
Księżna
A mnie smutno jest w tej chwili,
Bo żałuję tego właśnie
Że nas z sobą ludzkie baśnie
Rozdzielały wspólnym wstrętem!
P. Kita (*pewny siebie*)
Powetujem to z procentem!
A tymczasem do szampana!
(*nalewając*)
Będziem pili choć do rana!
Wiwat szampan!! (*podnosi kieliszek*)
Księżna
Wiwat zgoda!
P. Kita (*po wypiciu*)
Tak nas mało!! jaka szkoda!
(*Koniec sceny*).

Djabeł.

Na tajnem posiedzeniu miejskiej Dumy (Rady) w pewnem rossyjskiem miasteczku wybrano dyrektorem szkoły jednego z miejscowych nauczycieli p. **O.** poczem przystąpiono natychmiast do wyboru nauczyciela w jego miejsce. Kandydatów było dwóch; jeden nazywał się p. **W.** a drugi p. **O.** Jak fama niesie p. **W.** miał większe kwalifikacje; ale obaj kandydaci otrzymali równą ilość głosów. Gdy się to stało, Głowa (tj. burmistrz) przemówił do kilku radców w te słowa: Naraziliście panowie miasto nasze na nieochybną stratę 5,000 rubli! — „Jakto? — Głosowaliście za panem **W.**, jeżeli przepadnie p. **O.** to możemy stracić ową pięciotysięczną zapomogę rządową, gdyż on jest rodzonym bratem szkolnego Radcy!“ — Zafrasowani ojcowie popatrzyli na siebie... westchnęli... i za drugim razem wyszedł z urny wyborczej przeważną ilością głosów p. **O!**.. „Jakaż to wielka szkoda (pisze jedno z tamtejszych pism humorystycznych) że Głowie nie przyszła myśl do głowy zwalić wybór i p. **M.** Gdyby p. **O.** został odrazu dyrektorem szkoły — niezawodnie miasto dostawałoby rocznie po 10,000 rubli!

Niwie i Przeglądowi Tygodniowemu.

Wstyd wam i hańba narodu wyrzutki!
Wstyd wam na wieki, o! polskie wy dudki,
Co wysiadacie naprzemian do współki
Ohydne jaja moskiewskiej kukułki!

W KSIĘGARNI KRZYŻANOWSKIEGO.

— Podobno „Listy z Galicyi“ są już w druku.

— Tak, i gdybym był i-h korrektorem...

— To co?

— Wyrzuciłbym **t.**

— Zkąd podejrzenie, że Koźmian je pisał?

— Bo widzisz jest to człowiek tak sumienny, że niemogąc znieść przyjacielskich pochwał, sam siebie zbazgrał!

— Szacowna cnota!

— Bardzo. Ma jeszcze i drugą.

— Jaką?

— Jest najodważniejszy ze wszystkich Stańczyków.

— Po czem tak sądzisz?

— Zawsze się jawnie do tego przyznaje — zawsze przed swojem nazwiskiem pisze: Stan...

Niebajka.

Niósł ślepy kulawego... niósł go... etcetera
Kto *ślepy*? kto *kulawy*? .. spytajcie *Platera!*

PRZESTROGA.

Kto ma pełne kieszenie
Niech się z niemi chowa,
Myśli je operować
Opera ze Lwowa.

MEDAL ZA KONSEKWENCJĄ
na przyszłej wystawie paryzkiej

otrzyma niezawodnie *Czas*, w którym czytaliśmy:

26 października r. z.

Ponieważ Dr Zyblikiewicz niezawodnie przyjmie wybór w Chrzanowie, *pozostaje zatem tylko kandydatura Dra Warschauera.*

20 stycznia r. b.

Dlatego głównie popieramy Dra Zatorskiego, że to jest kandydat *najodpowiedniejszy*

22 stycznia r. b.

Ponieważ Dr Zyblikiewicz przyjął wybór w Chrzanowie, *zatem kandydatura Dra Warschauera upadła.*

24 Stycznia r. b.

Dlatego głównie popieraliśmy Dr. Zatorskiego, że ten kandydat *zwiększy szeregi naszego stronnictwa.*

Echowemu Fircykowi.

W paszkwilowem tonąc błocie
Na kłamstwa koniku,
By dogodzić swéj głupocie,
Skaczesz mój Fircyku!
Zasłoniłeś się mój bracie
I z tyłu i z przodu,
Ale poznać po warsztacie
Z jakiegoś jest rodu.
Hasaj sobie, hasaj śmiało —
My pomni nauki;
Zawsze będziem zważać mało,
Co tam babrzą **żuki**!!
Niech jegomość jednak stanie
Nie tak zakwefiony,
Boś nie *fircyk* mości panie,
Lecz **błazen** skończony!

W TEATRZE.

(autentyczne).

Na jednem przedstawieniu „Emigracji chłopskiej“ siedziało obok mnie w krzesłach jakieś małżeństwo! Po skończeniu któregoś aktu jegomość zwracając się ku mnie zawołał: „Już to co sztuka to sztuka! Rychtykci jak u nas panie Dobrodzieju!“ „Wyborna i na czasie.“— Kto też to wykomponował proszę pana Dobrodzieja?“— „Anczyc!“ — „Tak? to to Anczyc? No proszę? Słyszysz Maryś, to Anczyc!“ — „Pan Dobrodziej zna go jak widzę bliżej!“ —Nie! Pierwszy raz słyszę i właśnie chciałem się spytać pana Dobr. kto to jest taki? — „Pisarz“ — „Pisarz! zapewne prowentowy z majątku Sanguszków. Doskonała sztuka, a proszę też pana Dobrodzieja... lecz pierwej muszę się zarekomendować! Jestem Mateusz Pędrakiewicz z Tarnowskiego a to moja żona Maryanna z Kuśmidrowskich Pędrakiewiczowa“.— „Ja zaś jestem Filidor z Mościsk Fujarkiewicz!“ - „Bardzo mi przyjemnie poznać tak szanowną osobę! Pan Dobr. zapewne często bywa w teatrze“ — „Codzień“—„Codzień? Fiu! fiu! ale warto — bo to i sztuka tego p. Janczyca jest piękna i teatr jak widzę pięknie wyreperowali złotym papierem wszędzie powyklejali... ho! ho! Musiało to kosztować z jakich kilkadziesiąt papierków!“ —„Kilka tysięcy!“ „E! ba! ba! Zacóżby znowu tyle!“ — „Wszystko to panie robione w Paryżu!“ „Tam wyklejali? No! to nic dziwnego... ale też zaraz i poznać, że to nie tutejsza robota... wszystko się świeci jak... słyszysz Maryś to w Paryżu... a prosiłbym też pana Dob. powiedzieć mi, co to znaczą owi panowie jacyś do koła wyrznięci.“— „To są ci, którzy sobie na zawsze zaabonowali loże.“— „Aha! Teraz jestem w domu! Więc tam sobie siedzi (rzekł nakładając okulary) pan Kochanowski! Zacna rodzina, ma w Kongresówce majątek! A ten drugi to sobie znowu jakiś p. Moniuszko!! Musi być nie tutejszy!“ — „Litwin“ — „Litwin. zaraz się domyśliłem! Maryś, przypatrz się tam siedzi pani Krasicka — jego widać niema w Krakowie! Bogaci to ludziska! O! o! o! Patrzajno Maryś! jest tu i pan Mickiewicz! Jakże się to dobrze stało!..“ — „Czy go p. Dob. zna?“ — „Nie! tylko mi w głowie utkwił — bo to panie Dob. nasza córka, która była na pensyi u p. Bernacińskiej, powiada zawsze, że ten Mickiewicz to okrutnie piękne wiersze pisze, że takiego jak on drugiego niema na całym świecie!.. i otóż kontent jestem że go widzę“ — „Ten panie Dobr. to wujaszek tamtego“ — „Wujaszek! Dobre i to! Maryś! Niezapominaj powiedzieć Frani żeśmy się poznali z wujaszkiem pana Mickiewicza! — Pana Fredrego znam ale go widać niema bo pusta loża“ — „Zupełnie z kraju wyjechał!“ — „Wyjechał? szkoda, ale co powiem p. Dobr., to ten jakiś p. Słowacki bardzo mi patrzy na żyda!“ — „Nie panie! jest to czysty i gorący katolik“ — „Katolik? proszę! jak się to rasa zmienia — nigdybym nie powiedział, że ten nos jest katolicki! E, e, e, co? ten miałby być Bohomolec? O! już co nie, to nie! Znam go doskonale, Panie Dobr., zrobił gruby grosz na nafcie... mieszka w Jasielskiem.... Bogaty ale żaden Bohomalec... On się nazywa... jakże to Maryś!.. — „Może to ktoś co przyszedł do pp. Bohomole...“ — „Chyba że tak?... Co widzę? E, to jakieś fałsze! Przecież to jest emeryt, były nadleśniczy z dóbr kameralnych — On Niemcewicz! Znam go jak moje 5 palców. Patrzcie! jak się przechrzcił! Z niemca Niemcewicz! To Filut!!“ W tem zadzwoniono — kurtyna poszła w górę co zmusiło szanownego jegomościa usiąść — a ponieważ witał się z daleka z kimś co w poprzedzającym siedzał krześle — więc ja bojąc się aby go nie wypytywał o Bohomolca, Niemcewicza i innych wyniosłem się cichaczem z krzeseł!

DWAJ JOWIALIŚCI.

Pewnego jowialisa inny jowijalis
Spytał w rozmowie „Co to znaczy Mykita...lis?“
A ów na to odrzecze: „Powiem najochotniéj:
Dyrektor w towarzystwie pewném dożywotni.“

Smutna przygoda.

Różne się czasem ludziom trafiają przypadki.
Pan Deiches chciał przypinać Rzewuskiemu łatki,
Lecz się zdradził przybrany w tej okazyi tonem,
Że choć się zwie Salomon, nie jest Salomonem.

Obóz nowoczesnego Xerxesa.



Odbite w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

Chór:

W pachod! w pachod! nuż rabiata!
Na podbicie reszty świata!
Hej rabiata ura! ura!

Lis:

Moi panowie! raczcie mieć względy,
Bo cybuch wstrzyma dalsze zapędy!
Do Carogrodu droga nie tędy!

Chór:

Więc wracajmy! ura! ura!
Tutaj wodka straszna lura.
W nogi! w nogi! hej rabiata!

CZAPLA i RYBY.

Coś nakrztałt prawdy.

Czapla czasem *Czasem* zwana,
Trochę wiekiem skołatana,
Cokolwiek niedowidząca,
Przygarbiona, kulejąca,
Gdy już ryb łowić nie mogła
Na taki się koncept wzmogła:
Przyszła nad staw i rzekła do nich:
„Moje miłe!
To co wam powiem nie jest zbyt zawiłe,
Wierzcie mi, doświadczona jestem starowina,
Wybierzcie na posła lina,
I dajcie mi go, ja tego momentu
Sama zaniosę go do parlamentu.“
Ryby z uwagą mowy wysłuchały.
Po chwili małej
Czapla stósowną upatrzywszy porę,
Nową zaczyna perorę:
„Moje wy lube rybeczki!
Na co wam zwady i sprzeczki?
Czyż zgodnie działać rzecz jest trudna taka?
Wybierzcie posłem szczupaka,
I mnie go dajcie, a już ja go święcie
Ulokuję w parlamencie.“
Ryby w radę. Jaka taka
Mówi na korzyść szczupaka,
A w tem inna znów zaczyna
Przemawiać na korzyść lina.
Jedna mówi: „Moja miła!
Przecież czapla tak radziła.“
Druga na to odpowiada:
„Inną była czapli rada.“
Każdéj twierdzenie jest rzeczą niezbitą,
Bo chytra czapla rzekła i to i to.
Przez matactwo czapli staréj,
Spórby nie miał końca miary,
Aż się rybom już znudziło
I wszystko się uciszyło.
Zliczono głosy oddane do urny,
Była większość, zbytecznym był wybór po-
[wtórny.
Ponieważ za szczupakiem liczba przeważyła,
Więc go czapla pochwyciła
I rzekła doń: „Mój Szczupasiu!
Mój Maksimiu, Maksiu, Masiu,
Wybór twój mi sprawia radość,
Bo méj woli cz ni zadość.
A wiesz czemu ja w téj porze
Stałam tak przy twym wyborze,
Chociaż wprawdzie nie z początku?...
Bo cię strawię w mym żołądku.
Gdyby lin został wybrany,
To wprawdzie także głos mój byłby wy-
[słuchany,
Bom była za nim z rana, za tobą o zmierzchu,
Ażeby w każdym razie mieć „moje na
[wierzchu“,
Ale lin znacznie twardszy jest i przezor-
[niejszy,
Więc do schrupania byłby daleko tru-
[dniejszy,
A ciebie, kochana rybko,
Schrupię dość szybko.“
To wyrzekłszy, dziób otwarła,
Szczupak wpadł w otchłań jéj gardła,
Szamotał się z początku, żeby wyjść z po-
[wrotem,
Daremnym przecież kłopotem
Były te jego wysiłki i prace...
Requiescat in pace!

*
* *

Lin przepadł przy wyborach i uszedł za-
[sadzki,
Niechże z téj doli szczupackiéj
Dla niego i ryb innych płynie ta nauka,
Że czapla nie ich dobra. ale swego szuka,
I gdy kogo na posła zachwala lub gani,
To dlatego, że on będzie
Na poselskim swym urzędzie
Łatwym lub trudnym do schrupania dla niéj.
Więc na przyszłość, miłe ryby,
Gdyby
Przyjść miało do wyborów, rad jéj nie
[słuchajcie,
Lecz temu głosy swe dajcie,
Kogo czapla nie poprze, bo to będzie zna-
[kiem,
Że on się dla niéj stanie owym z bajki
[rakiem.

Pytania i odpowiedzi.

— Czy Car ma duszę?

— Ma! — Dopiero właśnie skończył prasowanie Serbii!

— Dla czego P. Salomon Deiches był przeciwny zasypaniu Starej Wisły?

— Bo Salomon! Nie chciał nosa swego pozbawiać narodowych wonności, które ona roztacza przed jego pałacem.

— Dla czego Hawełek otworzył swój handel przy linii A. B?

— Bo tak kocha Wentzla, że nie mogąc być jak dawniej koło jego boku — pragnie go teraz mieć ciągle przed oczami.

Wyjmek z niedrukowanej jeszcze satyry.

— „Pojedynek mospanie!!“
— „A jak nie przystanie?“
— „To się zemszczę straszliwie!“
— „Na kim?“ — „Na szampanie!“
— „A jeżeli się zgodzi? gdy przyjmie
[wyzwanie?
— „To się musi chcąc niechcąc — spić
[z nami mospanie!“

Znowu wyjaśnienie zagadki.

Wiadomo jest każdemu, że katolik prawy
Inne w dzień postny, inne w mięsny je po-
[trawy,
Czas się i w przekonaniach trzyma tego szyku
Inny kandydat w *styczniu* inny w *paździer-*
[*niku*.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Proces w sprawie kradzieży *Rogu wielickiego* stał się powodem ważnego dla archeologów odkrycia. — W Wieliczce musi być gdzieś pomiędzy rupieciami róg inny — ten albowiem o który proces się toczył, nie jest bawolim ale **lwim rogiem** (*Cornu Leoniensis*) więc jako taki nie może być własnością salin Wielickich! Przypuszczają tutejsi archeologowie, że pochodzi on jeszcze z owych czasów, kiedy na ziemi sarmackiej rodziły się rogate lwy. Zapewne hr. Plater uda się do barona Rotszilda prawnego właściciela z prośbą, ażeby poczuciem patrjotycznem wiedziony darował ten *unikat* w rodzaju swoim do muzeum w Rapperswyl.

Na dochód miłości braci naszych z nad Newy, odbędzie się w dniach w. Postu szereg następujących odczytów:

1) **Dr Pungu** nieśmiertelny członek akwarium teutońskiego — właściciel nieokreślonych zdolności, przybędzie do Krakowa w celu odczytania filozoficznej rozprawy pod tytułem: *Wznowienie walk wyznaniowych*. Szanowny Prelegent wykaże w niezbitych dowodach, że człowiek osobistą powodowany złością niczem się nie odróżnia od Gorilla.

2) **Ksiądz Domagalski**, autor wiekopomnego dzieła: *Irlandja i Polska* odczyta *„Na Przedburzu“*. Rozbiór historyczno-religijno-gastronomiczno-polityczno-estetyczny żywota *Niedźwiedzia polarnego*. — Jest to: wynik długoletnich studjow nad ważnością rubla.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jeszcze pytanie i odpowiedź.

Czy *Czas* serio się wyparł kuzynka *Kurjera?*
Ba! *Czas* siebie samego czasem się wypiera.

Pismo zamknięte ze Lwowa.

Drogi mój i ofiarujący się Krecie ze Szczeków Pieklański!

Wszyscy piszą, żeś się zbabrał. Kpij sobie z tego. Dla idei i szwagra bardziéj się nieraz babrano. Zresztą masz we mnie współtowarzysza niedoli. Czytałeś com napisał w „Koszerniku teutońskim“. Niech mnie szlag trafi, jeżeli Ziemba nie dostał czkawki lub mdłości.

Chcesz się jeszcze więcéj ofiarowywać? Dobrze, ja ci pomogę. Mógłbyś tylko drożéj jak po 50 centów kazać płacić sobie za odbitkę. Wprawdzie rzeczywista jéj wartość nie przechodzi centa, ale słuszną jest rzeczą, aby choć w części powetować tę ofiarność, *„która wymaga od nas poświęcenia i ofiary aż do skutku, to jest aż do oddalenia owego t. zw. dyrektora — co będzie naszą zasługą“* — jak twierdzsz.

Zanim obszerniéj napiszę, umieść w „Inseratniku“ następujące uzupełnienie podanych przezemnie wiadomości: prow. dyrektor będąc w Akademii technicznéj we Lwowie, okazał na wykładach nieznajomość tabliczki mnożenia i nie umiał odróżnić trójkąta od kwadratu. Jest to fakt autentyczny — Za niego ci ręczy, mój honor zajęczy!

A teraz do widzenia trybunku mój

Twój Zając.

Ale... ale... Widziałem wczoraj pułapkę z fabryki Zieleniewicza. Podobał mi się bardzo jéj skomplikowany mechanizm. — Piszę o niéj artykuł.

Piękne za nadobne.

„Fircyk“ w warszawskiem *Echu* postać [tajemnicza,
Mniemanych właścicieli *Djabła* nam wylicza.
Wdzięczny *Djabeł* za plotkę odpłaca pe- [wnikiem,
Że dyrektor teatru wie kto jest „fircykiem“.

Przegląd polityczny.

Na horyzoncie polityki wschodniej zapanowała cisza — **o północnej**. W skutek tej stagnacji nie możemy nic więcej powiedzieć jak tylko, że ofiarą piorunów nagromadzonych przez boga wojny stały się jak na teraz jedynie morza Śródziemne i Czarne. Ostatnie wiadomości telegraficzne jakie nas doszły w tej chwili z Konstantynopola są zupełnie próżne! Jeden tylko, któryśmy poufnie odebrali od naszej przyjaciółki z Seraju Padyszacha; powiada, że jenerał Ignatiew otrzymał na ostatniem posłuchaniu od sułtana kilka cybuchów i stambułkę na pamiątkę wiekopomnego pobytu w Stambule. Zdaje się także, że jakaś mucha serajowa musiała złośliwie ukąsić tego zacnego męża, albowiem gdy wychodził z posłuchania zauważano, że miał jeden policzek mocno zaczerwieniony i napuchły nieco.

Z stron innych *telegramy* są następujące:

Praga. Wielbiciele nieśmiertelnego „Slawiano-Rusa“ są dotąd wzburzeni. Przygotowali bowiem ryby na ucztę, łowione w tym samym stawie co i owe, po których Bismark tyle się wyspowiadał z politycznej przyszłości. Patrioci moskiewsko-czescy, mieli nadzieję, że i Czernajew powie im co Rosya zamyśla uczynić z krajami Św. Wenceslawa; tymczasem gościnna policja poczęstowała pierwej bohatera czemś takiem, że jeszcze w Paryżu nie odzyskał dawnego apetytu.

Moskwa. Pomimo żeśmy w niebogłosy krzyczeli: ura! nikt tu niewierzył aby wojna z Turcją była tak bliską. Nakazywano bowiem dostawę zboża, amunicji, mundurów, rekrutów, urlopników, pielęgnowaczek rannych — ale o *dziegciu* i *wódce* nie było jeszcze dotąd w rozporządzeniach rządowych najmniejszej wzmianki.

Rapperswyl. Na pogrzeb konferencyi mianowany reprezentant sprawy polskiej zamierza tutaj wskrzesić nieboszczkę aby zrodziła kongres europejski.

Carogród. Midhat pasza rozjeżdżającym się pełnomocnikom mocarstw chciał ofiarować po exemplarzu konstytucji tureckiej w pięknej safianowej oprawie. Wszyscy się grzecznie wymówili oświadczając, że mają konstytucję u siebie w domu, tylko jenerał Ignatiew nie wiedział co odpowiedzieć i musiał przyjąć podarunek. Tym sposobem razem z nim przyjeżdza do Moskwy konstytucja.

Krakring w Chinach. Toczył się tutaj sławny proces w sprawie kradzieży pamiątki narodowej. Winowajca syn mandaryna przyznał się, atoli Sąd przysięgłych z uwagi, że ma ojca, który mógł skradziony przedmiot posiadać nazwał ten czyn „familijną kradzieżą“, w skutek czego winowajcę uznano niewinnym!

Wischnung. W tutejszym kryminale wszyscy złodzieje, którzy jeszcze mają ojców, zamierzają podać porśbę o rewizję procesu; ale przed Sądem przysięgłych w Krakring!

Kiszeniew. Według najświeższej diagnozy w. k. Mikołaj chory jest na raka w żołądku. Nie jest to wcale pocieszającym symptomem, że rak który Moskwę toczy już się do żołądka wielkich ksiażąt dostaje. —

DO PEWNEGO PANICZA

po balu na Józefickich chłopców.

Gdzie to ten krzyżyk?
Zdobyłeś chłopczyku,
Którymś tak puszył
Na „Chłopców“ baliku?
Winszuję, jeźli
To szkolna nagroda;
Lecz frak balowy
Ozdabiać nią szkoda!
Kto **świętość** miesza
W taneczne **ordery**,
Ten wart w przydomku
Mieć **cztery litery!**

Tym co się gniewają.

Choć krzyczycie!.. energia nasza nie osła- [bła;
Chcielibyście „zjeść *Djabła*“, ale — zjecie [djabła!

KORESPONDENCJE „DJABŁA“.

Redaktorowi „Echa“. Na zapytanie pańskie szczere i otwarte z powodu wiadomości podanych panu przez „Fircyka“ odpowiadamy również szczerze i otwarcie, że Fircyk skłamał. P. Parżnicka artystka sceny dram. p. Ślęk dyr. tutejszej Kasy Oszczędności — p. Borkowski aptekarz ani są właścicielami „Djabła“ ani żadnego udziału nie mają w jego redakcji, ani żadnego wpływu nie wywierają na tęż redakcję! Dajemy panu na to słowo człowieka, który o tyle szanuje prawdę, żeby jej nigdy przed samym sobą nie sponiewierał żadnym fałszem! Znamy powód tej lichej i niedorzecznej baśni, jak równie i tę osobistość, która pod maską Fircyka wypowiada potwarcze swoje wymysły. Złośliwości nie dziwimy się wcale — gdyż jest to jak panu wiadomo dobrze figura, która ani na linię nie wyrosła nad zwykłą miernotę dzisiejszych trefnisiów. Ponieważ ta figura dla własnego interesu rozszerza też same brednie po mieście wypowiadając powody dla których niby to miały nabyć „Djabła“ powyżej wymienione osoby — ponieważ przy pomocy usłużnych plotkarzy w błąd wprowadza ogół z moralną szkodą naszego pisma — przeto oświadczamy tutaj zarazem, że „Djabeł“ nie kieruje się żadnem stronniczem usposobieniem — nie służy nikomu i nigdy nie będzie służył! Ktokolwiek inaczej mniema jest w błędzie, z którego po tem oświadczeniu wyprowadzać innym sposobem ani możemy — ani myślimy.

Redaktorowi „Kurjera Krakowskiego“. Dziękujemy panu za pochwalną wzmiankę o przeszłym numerze „Djabła“ ale zarazem wypowiadamy, że nie znając żadnych osobistości, znamy tylko dyrekcję sceny krakowskiej! Teatr narodowy uważamy za instytucję, o której dobro tak pod względem patriotycznym jak i moralnym powinna dbać dyrekcja przynajmniej jak o własne!

Z tego powodu nie zmienimy ani na jotę usposobień naszych — dopokąd scena polska w Krakowie nie wejdzie na właściwą drogę.

Jednemu z Wyborców. Z treścią pańskiego anonimu zgodzić się niepodobna. Gdyby on nawet mówił prawdę jeszczeby i w takim razie „Djabeł“ sponiewieranych przez pana obywateli nie brał „na rogi“; bo to co pan jednemu z nich zarzuca jako zbrodnię, praktykowało jawnie kilkunastu do przeciwnego należących stronnictwa — a przecież im nikt tego za złe brać nie może — błotem zaś obrzucać nie ma prawa. Wstydź się pan takich nie obywatelskich poglądów — tak niechrześciańskich obelg! Któż widział djabła do złego namawiać!

Panu X.. w Krakowie. Bój się pan Boga! „Djabeł“ jest łaźnią a nie kałużą takich nieczystości jakie mu przynosisz. Bawić jednych kosztem drugich bez względu na prawdę to rzecz błaznów! — Zmyliłeś pan drogę.

Pani M. J. w Krakowie. Niech pani będzie spokojną. Żadnych paszkwilów nie przyjęlibyśmy nigdy.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacya w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

W dziale ubezpieczeń na życie, ubezpiecza za opłatą **taniej i stałej premii**; a) na wypadek śmierci, b) posagi, i c) stypendya dla chłopców.

Towarzystwo wprowadziło również: **Wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko procentami i procentami od procentów, lecz także **spadkami**, po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń, ubezpiecza także: a) domy mieszkalne, budynki gospodarcze, ziemiopłody, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę i suknie, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozyę**; b) ziemiopłody i owoce od szkód zrządzonych przez **gradobicie**, c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenia wypłaca w jaknajkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacya w Krakowie,

oraz agencje we wszystkich miastach i miasteczkach.



i prawdziwe rybie pęcherze, po 1 do 4 fl. tuzin.

EMPÊCHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 fl. tuzin.

Okłady szyjne

podług metody **Prysznica**, z pewnym skutkiem we wszystkich chorobach szyi, jako w **chrypce, obrzmieniu migdałków, nieżycie krtani, kurczu i kaszlu, krupie** i t. d. 1½ fl. sztuka.

OPASKI PRZEPUKLINOWE

ze sprężynami i bez, ze skóry i gummy patentowanej, po najniższych cenach i pod gwarancyą za najlepszy trwały wyrób i **pewną skuteczność** dla każdego cierpiącego.

Niestósowne chętnie się zamienia.

John Zieger, Graz

Skład opasek i wyrobów gummowych.

Najnowszym wynalazkiem włoskim

w dziedzinie instrumentów muzycznych, jest tak zwana

OCARINA,



OCARINA,

na której każdy po kilku lekcyach, z łatwością najpiękniejsze utwory wygrywać może. Nadzwyczaj melodyjny i dźwięczny ton sprawia, że Ocarina stała się najulubieńszym muzycznym instrumentem salonowym, dla swej zaś bajecznie taniej ceny, daje możność każdemu sprawiania sobie nader miłej zabawy. Ceny ze szkołą:

Nr.	I	II	III	IV	V	VI	VII
	złr. 1 —	złr. 1.50 c.	złr. 2 —	złr. 2.50 c.	złr. 3.40 c.	złr. 4.40 c.	złr. 5.40 c.

Nr. IV i V nastrojone do akompaniamentu przy fortepianie. — Sprowadzać można z jedynego składu pp. ***BLAU & KANN***, Wiedeń I. Babenbergerstrasse 1. — Rozsyła się za przekazem. — Odsprzedającym rabat.

Dla cierpiących

na wszelkiego rodzaju choroby, można na podstawie tysiąckrotnych doświadczeń, polecić **Dra Airy'a** opisaną metodę naturalnego leczenia. Dzieło to, które więcéj niż w 68 wydaniach wyszło, obecnie na język polski przetłómaczone a 500 stronnic druku zawierające, kosztuje tylko 60 centów. Nabywać można we wszystkich księgarniach albo wprost w księgarni nakladowéj **Richtera** w **Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig), który to zakład przesyla również na żądanie *gratis* i *franco* wyciąg z owego dzieła, przeszło 100 str. obejmujący.

Mam zaszczyt oznajmić **Szanownym P. T. Paniom**, że mieszkam

przy ulicy Gołębiéj Niższej Nr. 183

w domu p. Wexlera na dole

i polecam się nadal tym samym łaskawym względom, jakiemi dotąd zaszczycaną byłam.

Barb. Zalewska

akuszerka

WAHRHEIT

ist es, dass ich mittelst einer Spiel Instruction des **Professors Rudolf v. Orlicé**, Berlin, Wilhelmstrasse 127

ein ganz nettes Terno

gewonnnen habe. Meine Gläubiger sind ***alle*** befriedigt und hoffe zu Gott, dass mir für die schlechten Zeiten noch mehr geholfen werde, um meine Familie zu erhalten. — Graz. **Er. Bendetti.**

(Unterschrift notariel bestätcigt.)

Lektura dla poważnych ludzi.

MACHIAVELL,

cudowny, nieśmiertelny Machiavell!

Jak ze wszystkich umiejętności polityka jest najważniejszą, tak znów ze wszystkich polityków Machiawello-wi nikt nie zrównał, ani Richelieu, ani Mazerini, ani Palmerston, Metternich, Cavour, ani Bismark, choćby ich razem do kupy zebrać. A kiedy inne narody od półtorasta lat mają liczne przekłady subtelnych dzieł Machiavella i ustawicznie je na nowo tłómaczą, u nas dopiero teraz wyszedł pierwszy polski przekład. A przecież dzieła te są tyle potrzebne dla każdego Polaka, Rusina i Litwina, co bulion i beaufsztyk dla rekonwalescenta. Najsławniejsze dzieła Machiavella są: „Traktat o księciu“, cena 50 cent. (z całego nakładu tylko kilkanaście zostało egzemp.), „Uwagi nad Liwiuszem“, cena 90 cent.

Można dostać we Lwowie: w księg. Milikowskiego i Richtera; w Krakowie w księg. Friedleina, Gebethnera, Krzyżanowskiego i Dygasińskiego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń. Reprezentacya w Krakowie. Mały Rynek Nr. 431

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Redakcje pism.

Czas, ulica Różanna Nr. 413.

Kurjer krakowski, tamże.

Djabeł, Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).

Harap, tamże.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 zł., pół tuzina 3 zł. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej **„Walery“**. Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.

A. Dygasiński (Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.

Składy mebli.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Igo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. Eisfeldem stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, ksiąg handlowe i wyroby galanteryjne.

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

W. Jahn, Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski, skład parfumeryi i toaletowych **przyborów.**

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374 Cement portlandzki, gips i farby

Handle win.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

Bazary.

Wystawa nieustająca. Ulica Mikołajska Nr. 450 Wielki skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

Kawiarnie.

Czajkowski, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

R. Grossmann. (Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegerków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Magazyn ubiorów mężkich.

A. Lipczyński, (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznicj z wyborowego materjału.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Garbarnie.

Lipiński, ulica Łobzowska dom własny. Wyprawia i ma do sprzedaży skóry w różnych gatunkach tak na obuwie, jak też i na pasy do wszelkich machin. Ceny dostępne.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) N. 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Djabeł wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym Rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — *Przedpłata kwartalna*: w Krakowie **1 złr.**, z przesyłką pocztową **1 złr. 15 ct.** — Prenumeratę, listy i artykuły do do Redakcyi należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego w Krakowie. — Numer pojed. 20 ct.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.